Nr. 5. Lwów, Niedziela dnia 10. lutego 1895. Rok III.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy **6** ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya **ul. Wałowa l. 15 I. p.** wchód także z ul. Sobieskiego l. 18.

Wszelkie przesyłki adresować należy: **Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.**

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: **Kornel Żelaszkiewicz.** **Wychodzi l., 10. i 20. każdego miesiąca.** Odp. redaktor: **Joachim S. Fraenkel.**

Zgromadzenie ludowe.

W sprawie powszechnego prawa wyborczego *do rady miejskiej i do sejmu* odbyło się we Lwowie w poniedziałek 4. bm. o godz. wpół do 8 wieczór w sali »Gwiazdy« *zgromadzenie ludowe* zwołane przez »Proletaryat«. Sala i galerya były przepełnione. Mnóstwo towarzyszy nie znalazło już miejsca wewnątrz. Zagaił tow. Kozakiewicz, przewodniczył tow. Żelaszkiewicz.

Referent pierwszy tow. Kozakiewicz przypomniał najpierw zgromadzenie kościuszkowskie, na którem robotnicy, ufając frazesom demokratycznym, wypowiadanym przez mieszczaństwo w czasie uroczystości kościuszkowskiej, uchwalili wezwać radę miasta Lwowa, by zaprowadziła powszechne, równe i bezpośrednie wybory do rady gminnej. Stow. pol. »Proletaryat« wykonało tę uchwałę i jego zarząd wniósł do rady miejskiej odnośny memoryał, który ta ostatnia przekazała komisyi statutowej. Ale ta komisya na pełnem posiedzeniu rady nie przedłożyła wniosku w myśl żądań robotników, lecz tylko wniosek o przedłużenie kadencyi na lat 6; oświadczyła również, że byłaby skłonna rozszerzyć prawo wyborcze na wszystkich opodatkowanych. I to posiedzenie rady miejskiej przekonało nas, że to wszystko, co się gadało podczas uroczystości kościuszkowskiej o miłości ludu i równości wszystkich stanów, było tylko czczym frazesem, że ten Lwów, noszący nazwę demokratycznego miasta i uważany za centrum galicyjskiej demokracyi, wybierający tzw. demokratycznych posłów — ten Lwów bardzo mało się różni od stańczykowskiego Krakowa. W sprawie obchodzącej cały lud, w sprawie krzywdy większej części ludności miasta — uchwala się posiedzenie tajne! 45 radnych podpisało protest przeciwko tak skromnym wnioskom komisyi.

Mowca krytykuje działalność dzisiejszej rady miejskiej, wykazując, że robotnicy, którzy teraz w walce o swe prawa okazują tyle poświęcenia dla ogółu, lepiejby w niej gospodarzyli niż mieszczanie, mający własne interesy pieniężne do załatwiania. Proces Kamińskiego wykazał mnóstwo szachrajstw, jakie się działy w magistracie. o których pojęcia nie mieli rajcy, mający obowiązek czuwać nad magistratem. Na 37 tysięcy obywateli pełnoletnich ma dziś we Lwowie tylko 7 tysięcy prawo wyborcze, a więc $^4/_5$ ludności są pokrzywdzone. A właśnie ci pokrzywdzeni przysparzają miastu dochodów w postaci podatków konsumcyjnych i dodatku do podatku domowo-czynszowego. A czyż robotnik, stający się majstrem, nabiera przez to rozumu, że zaczyna płacić bezpośredni podatek? Ci sami panowie, którzy chcieliby powszechnego głosowania dla Szląska, gdzie przez nie zwyciężyłby uciskany żywioł polski, opierają się usunięciu tej samej niesprawiedliwości społecznej we Lwowie. Ale to już długo nie potrwa. Dziś dopominamy się spokojnie naszych praw, — jutro zdobędziemy je! (Huczne oklaski).

Drugi referent tow. Hudec omawia wśród ciągłych oklasków stanowisko sejmu galicyjskiego wobec reformy wyborczej. Za kilka dni sesya sejmu się skończy, więc jeśli do tego czasu sejm w tej sprawie nic nie zrobił, to nie możemy się łudzić, żeby on w tak krótkim czasie załatwił tak ważną kwestyą. Ci sami posłowie, którzy we Wiedniu w radzie państwa mówili, że sejmy najpierw wobec reformy wyborczej powinny zająć stanowisko, ci sami posłowie w sejmie ani słowa w tej sprawie nie pisnęli. (Hańba!) Ruski poseł Romańczuk postawił dość skromny wniosek, a z lewicy sejmowej nikt go nie poparł. Wskutek choroby Romańczuka odczytał ten wniosek Sawczak, członek wydziału krajowego i zaproponował przekazać go komisyi prawniczej. Na to prof. Pilat postawił wniosek przekazania wniosku Romańczuka komisyi administracyjnej, żeby ta obliczyła, ile wódki i kiełbasy będzie potrzeba do agitacyi wyborczej w razie zaprowadzenia powszechnego głosowania (ogólna wesołość, huczne oklaski), zwłaszcza, że teraz i o śledziach wyborczych zaczyna być mowa, bo poseł prałat Chotkowski, interpelowany o kiełbasę i wódkę, jaka podobno była rozdawana podczas jego wyboru, odpowiedział, że to był piątek, a on jako prawowierny katolik nie śmiałby przecież skłaniać ludzi do złamania postu (śmiech i brawa). Już zeszłego roku przekazał sejm taki sam wniosek Romańczuka tejże komisyi administracyjnej, ale ponieważ wchodzą do niej trzej hrabiowie i jeden książe, a tacy wielcy panowie nie zbyt się znają na rachunkach, więc komisya nie zdołała porobić tych obliczeń w ciągu roku i miejmy nadzieję, że za ten rok znowu ich nie porobi. Ci sami zaś posłowie oświadczą w parlamencie, że sejm zajęty ważnemi sprawami krajowemi, nie miał czasu do wypowiedzenia swego zdania co do reformy wyborczej, więc i koło polskie także nie może zająć się nią i musi głosować przeciwko każdej uczciwej reformie. (Wesołość). Owe zaś ważne sprawy, które sejm załatwił, to w pierwszym rzędzie było udzielenie co dnia po kilka urlopów. Mowca następnie krytykuje dowcipnie dotychczasową działalność (?) sejmu. Prawdopodobnie zakończy się ona uchwaleniem budżetu i sejm rozjedzie się, wybrawszy centralny komitet wyborczy, by mandaty pozostały nadal tak samo rozlokowane jak dziś i wszystko pozostanie jak i teraz. Postępuje on jak okręt, który płynie spokojnie, nie troszcząc się o burzę, która na morzu się zrywa, — ale ten okręt może się rozbić!.. (Komisarz Wenc przerywa mowcy).

A jak zachowali się w tej sprawie posłowie z „demokratycznego“ Lwowa? Smolka stary jest już na pensyi; Romanowicz jest członkiem wydziału krajowego; Goldmann jest bankierem — ci więc nie mogli być za reformą wyborczą; a mieszczański poseł Michał Michalski — ten postawił wniosek restauracyi kościoła w Leżajsku. (Ogólna wesołość). Od tego więc sejmu niczego się spodziewać nie możemy. W tej sali ani jeden w to nie wierzy. (Głos na sali: »Dwóch!« Wesołość). Musimy więc skierować całą naszą działalność przeciw parlamentowi, musimy na rząd wywrzeć presyą, by ten zmusił naszych »demokratów« do nadania powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. (Długotrwałe oklaski).

Znany niezawisły studencik Landmann usiłował wyjechać ze swem zdaniem w kwestyi reformy wyborczej, ale po kilku już słowach został spędzony z trybuny głosami: »A do książki! smarkaczu!« Wniósł więc tylko pisemną rezolucyą na ręce przewodniczącego. Tow. Tewel omówił sprawę zakazywania przez policyę zgromadzeń w sali ratuszowej. (Okrzyki: hańba!) Przemawiali nadto tow. Steig, Schlag i Ziołecki. Referent tow. Kozakiewicz zabrał ostatni głos i odczytał następującą rezolucyę·

»Zważywszy, że klasa robocza, walcząc o zniesienie przywilejów w jakiejkolwiek formie, dąży nietylko do zdobycia prawa powszechnego głosowania do rady państwa — ale do wszystkich ciał ustawodawczych i gminnych; zważywszy, że rada państwa i rząd uznały konieczność reformy wyborczej i choć nie są skłonne do usunięcia całej niesprawiedliwości, tj. zniesienia kuryj, wyborów pośrednich i cenzusu wyborczego — przecież uznały słuszność domagania się klasy roboczej; zważywszy, że wielką zaporą do zniesienia tych ograniczeń i twierdzą wstecznictwa jest skład sejmu galicyjskiego, złożonego wyłącznie prawie z szlachty i wielkich posiadaczy ziemi; zważywszy dalej, że uzyskanie powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania do rady miejskiej naprzód — ułatwi klasie roboczej zdobycze na szerszych arenach życia publicznego, a powtóre da możność przeważnej liczbą klasie roboczej zajmowania się najbliższemi sprawami gminy i tę klasę bezpośrednio obchodzącemi, zgromadzenie ludowe, odbyte na d. 4. lutego we Lwowie stanowi:

klasa robocza, wytężając wszelkie siły do uzyskania prawa powszechnego głosowania do rady państwa, domaga się również od sejmu zaprowadzenia tego prawa, — tak samo od rady gminnej miasta Lwowa — i poleca:

1) wydziałowi stow. »Proletaryat«, aby właściwe poczynił kroki o reformę wyborczą do sejmu, względnie poparł dalszem, usilnem domaganiem się wniesiony memoryał do rady gminnej;

2) aby szeregiem zgromadzeń ludowych wywarł nacisk na radę państwa, której potępienia godne ociąganie się w spełnieniu dzieła sprawiedliwości może przynieść skutki niepożądane dla tych klas, które sobie przedstawicielstwo ludu do dziś dnia przywłaszczały!

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie, a drugą, wniesioną przez Landmanna jednogłośnie odrzucono. Około godz. wpół do 10 zamknął przewodniczący tow. Żelaszkiewicz zgromadzenie okrzykiem na cześć powszechnego prawa głosowania, który zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli. Następnie odśpiewano z zapałem „Czerwony sztandar“ i zgromadzeni w części się rozeszli, w części zaś udali się, śpiewając »Czerwony Sztandar«, ul. Łyczakowską, placem Bernardyńskim, ul. Halicką na Rynek, gdzie po wzniesieniu okrzyku na rzecz powszechnego głosowania zakończyli pochód. Namiestnictwo i inne gmachy rządowe oto-

czone były kordonami policyjnymi, a po wielu ulicach miasta krążyły silne patrole, złożone z kilku lub kilkunastu policyantów.

Różne poglądy w ekonomii politycznej.

Kierunek socyalistyczny.

(Ciąg dalszy).

Wartość wytworu. Korzec pszenicy jaką posiada wartość? Liczmy. Nasamprzód mieści się w tej wartości praca i utrzymanie rolnika, który uprawił ziemię pod zasiew, wartość ziarna wysianego, praca około wysiewu zbioru, omłotu i wyczyszczenia zboża, dalej praca i utrzymanie zwierząt pociągowych, wreszcie nawóz pod uprawę i zużyte narzędzia. Przypuśćmy, że wartość wysiewu (praca roku poprzedniego znowu), wartość nawozu, praca pociągowa, praca ludzka i praca wytworu narzędzi — przemienione na dni robocze okażą potrzebę pięciu dni pracy rolnika, aby uzyskać korzec pszenicy — gotowej do wymiany. W tej samej miejscowości znajduje się tkacz sukna na chłopskie sukmany.

Jaka jest wartość sukmany? Liczmy. W gotowej sukmanie mieści się wartość wełny owczej (praca i utrzymanie pasterza, utrzymanie owiec), praca przy oczyszczeniu wełny, przędzeniu jej, tkaniu na warsztacie tkackim, folowaniu, dalej idzie praca, zużycie narzędzi i utrzymanie krawca, który sukmanę zrobił. Gdybyśmy pododawali wyłożoną pracę potrzebną do zrobienia sukmany, toby się okazało, że potrzeba np. dziesięciu dni roboczych. Jeśli rolnik potrzebuje sukmany, to ofiaruje krawcowi pszenicę, której krawiec znowu nie ma. Ponieważ wygotowanie sukmany kosztowało dwa razy tyle pracy, względnie dni roboczych, co korzec pszenicy, a więc żąda krawiec dwa korce ziarna za sukmanę.

Wymiana tego rodzaju odbywała się niegdyś. Wymieniano przedmiot na przedmiot, a miarą wartości nie mogło być nic innego tylko wyłożona praca. Ta miara wartości jeszcze bardziej uderzająca wypada, jeśli jeden i ten sam wytwórca wszystkie swoje potrzeby zaspokajał. Ten sposób wytwarzania nazywał się *systemem gospodarstwa naturalnego*.

Taki sposób wytwarzania nie był korzystnym. Krawiec np. nie mógł dostatecznej naraz posiadać biegłości w hodowaniu owiec, przędzeniu wełny, tkaniu sukna i wyrabianiu gotowego ubrania — nie mówiąc już o uprawie roli, robieniu sprzętów gospodarczych itd. W miarę zwiększonych potrzeb, ich rozmaitości, wydoskonaleniu smaku, należało uprawiać tylko jeden zawód, aby w nim być biegłym. *Musiał nastać podział pracy*. Kołodziej robił wozy, krawiec suknie, chłop rolę uprawiał. Z czasem, gdy zaczęto wykonywać przedmioty już nietylko do własnej potrzeby lub najbliższego swego otoczenia — ale przedmioty na zbyt przeznaczone — wypływa *wytwarzanie towarów*. Wytwórca nie mógł spożytkować sam wszystkiego co wytworzył, a wytwarzał małą cząstkę przedmiotów potrzeby ludzkiej. Wszystkiego, czego on nie wytwarzał, szukać musiał u innych wytworców, posługiwać się zamianą na *rynku towarowym*.

Cena towaru. Rzecz prosta, że w czasach podziału pracy, wydoskonalej pracy, produkcyi towarów, stosunki i społeczne i polityczne musiały uledz zmianie. Zjawiły się inne potrzeby. Wspólne wydatki na obronę organizacyi społecznej, potrzeby na oświatę. Wydatki te ściągać musiano od wytworców wogóle, Zjawiają się więc opłaty myta, daniny gminne, krajowe, na wszelkie publiczne cele. Do pracy producenta towarów (wartości towaru) przybywają więc te wszystkie daniny. Wartość towaru się nie podniosła (wytwór nie potrzebywał więcej czasu do zrobienia go), ale gdy producent tylko jeden przedmiot wytwarza, a nie wszystkie przedmioty własnej potrzeby, musi część wartości produktu dać na ogólne potrzeby. Zarazem stara się na resztę do zbycia przeznaczonych przedmiotów rozłożyć wartość odstąpioną na daniny, myta itd. Ponieważ te daniny są przeznaczone na wynagrodzenie cudzej pracy, nie wprost potrzebne na wytworzenie np. sukmany, ale pracy koniecznej, aby swobodnie można było oddać się wytwarzaniu sukman — dlatego słusznie, o ile daniny są słuszne i rozumne, do wartości sukmany należy doliczyć owe daniny. To samo z korcem pszenicy do tego stopnia, że np. przy zbyciu pszenicy będzie rolnik podawał jej wartość nie na pięć, lecz sześć dni. Gdy na targu pszenica się znajduje i mało jej zwieziono, jest poszukiwaną, rolnik stara się uzyskać za sześć dni pracy około wytworzenia pszenicy — dajmy na to — siedm dni potrzebnych na wykonanie młynka do wiania ziarna, lub zrobienia pługa, których na targ wiele dostarczono. Rolnik *nakłada cenę* na swoją pszenicę i korzysta z jej rzadkości na targu. Zabiera więcej cudzej pracy, niż swojej dał w zamian.

Cena towaru jest mniej lub więcej rzeczą dowolną na targu. Nie ma ona nic wspólnego z wartością rzeczywistą towaru. Ta cena może być i niższą od wartości towaru. O ile podnoszę cenę danego towaru, o tyle obniżam cenę towaru, za który mam zamiar wymienić, lub inni chcą wymienić jakiś towar. Gdy cenę korca pszenicy podniósł rolnik o jeden dzień pracy ponad jej wartość, to równocześnie obniżył cenę popod wartość — pługa lub młynka do wiania znowu o jeden dzień pracy.

Klasyczni ekonomiści — z bardzo małymi wyjątkami — starali się przedstawić wartość towaru jego ceną — wedle usług lub przyjemności, jakie mi towar daje, „cenię“ jego wartość — twierdzili. Do czego takie rozumowanie zaprowadzić może? Oto — człowiekowi ginącemu z głodu ofiaruję korzec pszenicy (wartość sześciu dni pracy) i żądam w zamian jego chaty (wartość stu dni pracy). Dla człowieka zgłodniałego większą przedstawia przyjemność i usługę posiadanie pszenicy niż domu. A rolnik, który oddał korzec pszenicy za chatę — nie wziął jej wartości, lecz blisko siedmasto-krotną jej wartość, cenę usługi, cenę wykupu od śmierci głodowej. Wartość produktu jest *niezmienną* i zależy od kosztów wytworzenia go. Cena produktu jest *zmienną* i zależy od *popytu* (wielkiego żądania) *i podaży* (wielkiego zaofiarowania do wymiany).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

Targ między katolickiem centrum a rządem został dobity, a ustawa wyjątkowa ma w ten sposób zapewnioną większość w parlamencie niemieckim. Jak jednak na tę ustawę zapatrują się szerokie warstwy ludności, świadczą wybory do sejmu w Wirtembergii. Partya rządowa doznała ogromnej porażki, natomiast zwyciężyły partye opozycyjne, a więc socyaliści i demokraci. W Stuttgarcie np. głosy socyalistyczne podwoiły się. Gdy w r. 1889 było ich 3000. to obecnie wznosiły aż do 7600. Wybory te okazują, jak lud zapatruje się na politykę dzisiejszego rządu i co sądzi o twórcach ustawy wyjątkowej. I z innej strony nastąpił protest przeciw ustawom wyjątkowym. Uczeni i literaci postanowili urządzić zjazd i oświadczyć się przeciw ustawom, które zagrażają wolności sumienia i przekonań i uniemożliwiają wolną naukę.

Berliński „Vorwärts“, organ socyalistyczny, ogłasza ciągle różne tajne okólniki rządowe, w których rząd poleca mieć baczną uwagę na socyalną demokracyę. Okólniki te wskazują na ubóstwo umysłowe ich twórców, którzy sądzą, że różnymi szykanami stłumią socyalizm. Rząd mocno zaniepokojony, że nie może odkryć, skąd „Vorwärts“ przychodzi do tych tajnych okólników. Cesarz Wilhelm kazał zarządzić energiczne śledztwo w tej sprawie, — lecz dotychczas nie ma żadnego rezultatu.

Sytuacya we Francyi jest coraz poważniejszą. Burżuazya okazuje się coraz mniej zdolną do rządzenia; ciągłe skandale okazują całą jej zgniliznę moralną; nieustanne kryzysy ministeryalne świadczą o jej zadziwiającem ubóstwie umysłowem. Dość wspomnieć, że od r. 1870 było 35 gabinetów. Wogóle wygląda, jakby republikanizm burżuazyjny już się przeżył. Niezwykle charakterystyczne są słowa byłego ministra Dupuego: „Słyszę już galop konia, niewiadomo tylko, kto na nim siedzi“. Sama więc burżuazya oczekuje jakiegoś prze-

O powstaniu świata.

Szkic popularno-naukowy.

„Wszystko płynie“, powiedział jeden mędrzec grecki. Wszystko się zmienia, przekształca, nie ma nic na świecie trwałego. I to codzienne słońce, i ziemia, i wszystkie te inne ciała niebieskie nie są już tem, czem były dawniej i nie będą zawsze tem, czem są teraz. Wszędzie jest zmiana.

Ziemia z swojemi kwiecistemi łąkami, zwierzętami, górami, morzami... i księżyc, ten spokojny, cichy towarzysz naszych nocy — nie istniały w dawnych czasach. Jak więc powstały? Cudem? Nie; przyroda nie zna cudów. Przypadkiem? Nie; przyroda nie zna przypadków. Przyrodą rządzą wieczne, niezmienne, nieubłagane prawa i tylko na ich podstawie możliwem jest wszelkie tłómaczenie.

Otóż uczeni wyobrażają sobie powstanie ziemi i wogóle systemu słonecznego w następujący sposób: Słońce i wszystkie planety były kiedyś złączone razem w jedną wielką ognistą kulę, tak gorącą, że wszystkie ciała zamienione były w gazy. Ta ognisto-lotna kula unosiła się w postaci mgławicy; rozmiary jej sięgały aż do krańców naszego systemu słonecznego. Z pierwotnej tej mgławicy potworzyły się później ciała niebieskie, które dzisiaj istnieją. Działo się to mianowicie tak: Ognisto-lotna mgławica obracała się naokoło swej osi. W jej środku, skutkiem przyciągania, utworzyła się gęstsza masa; następstwem tego zgęszczenia był coraz szybszy obrót, tak, że po pewnym czasie zaczęły się odrywać całe pasy materyi. Te pasy były zawiązkiem późniejszych planet. Oderwawszy się, poczęły skupiać się w kuliste ciała i krążyć naokoło pierwotnej kuli. Proces ten powtarzał się więcej razy; pierwotna kula traciła ciągle na objętości, aż wreszcie zmniejszyła się do tych rozmiarów, jakie posiada nasze dzisiejsze słońce. Słońce bowiem dzisiejsze nie jest niczem innem, jak tylko resztką z owej olbrzymiej, ognistej mgławicy.

Lecz wróćmy do planet. Oderwawszy się od pierwotnej kuli, poczęły obracać się naokoło niej i znowu powtórzył się proces jak poprzednio; od planet poczęły się odrywać masy materyi; z nich to powstały późniejsze księżyce. Od ziemi oderwał się jeden tylko księżyc, inne planety posiadają ich więcej; planeta Saturn ma ich aż ośm.

Powyżej przedstawiony rozwój naszego systemu słonecznego znajduje potwierdzenie w wielu faktach. I tak odkryto za pomocą teleskopów różne mgławice, mające podobieństwo do mgławicy, z jakiej powstał nasz system słoneczny. Mgławice te mają różny kształt; jedne są okrągłe, inne jajowate; jedne mają w środku jasny punkt, inne nie. Z nich to powstaną w przeciągu milionów lat gwiazdy ze swemi planetami, podobnie jak słońce i ziemia.

Innym dowodem na prawdziwość wyżej podanej teoryi jest planeta Saturn. Posiada on, oprócz ośmiu księżyców, jeszcze podwójny pierścień świetlny. Pierścień ten mógł powstać tylko przez oderwanie się od masy Saturna; podczas gdy inne pierścienie się przedarły i zamieniły w księżyce — on jeden pozostał, jakby zapomniany posterunek z zamierzchłych czasów, by służyć ludziom za dowód do ich różnych teoryj.

Zobaczmy, jakie były dalsze losy systemu słonecznego. Utworzyło się już słońce, utworzyły się już planety i księżyce. Wszystkie te ciała znajdowały się w stanie rozżarzonym. Ani ziemia, ani księżyc, ani

wrotu i przygotowaną jest na zamach stanu, na jakąś dyktaturę. Nie będzie jednak dyktaturą ów przewrót, który nastąpi; ciasne głowy burżuazów n e rozumieją, że jestto burza społeczna, którą już czuć w powietrzu. Ta burza społeczna wybuchnie prędzej niż im się zdaje — mimo galopujących koni..., które błąkają się po głowach ministrów.

Gabinet Ribota we Francyi cierpi na suchoty i nie długo pożyje. Szacherki kolejowe, które doprowadziły poprzednie ministerstwo do upadku, są ciągle jeszcze groźną bronią przeciw rządowi. Właśnie wybrano na wniosek socyalisty Milleranda komisyę z 33, celem zbadania całej sprawy. Wyjdą pewnie znowu na jaw piękne rzeczy. Okaże się znowu, że jedna część ministrów, senatorów i posłów brała łapówki, druga część poprostu oszukiwała, a trzecia wiedziała o wszystkiem, tylko nie chciała rozgłaszać. Zresztą, być może, że się mylimy. Dla zrobienia dobrego wrażenia, zgodził się rząd na wniosek a m n e s t y i, tj. ułaskawienia wszystkich przestępców politycznych z wyjątkiem anarchistów. Wyszedł więc z więzienia Gerault-Richard, który siedział za obrazę Periera. Były komunard, Rochefort, wrócił z wygnania, a ludność paryska zgotowała mu wspaniałe przyjęcie.

Nędza, okropna nędza panuje obecnie w I t a l i i. W wielu prowincyach umiera ludność poprostu z głodu. Z Sycylii dochodzą telegramy, które opisują rozpaczliwe położenie chłopów i robotników, zajętych w kopalniach siarki. W Ferrari gromadzą się tłumy wygłodniałych ludzi przed budynkiem rządowym i domagają się pracy. Z powodu samowolnego podwyższenia podatku od fabrykacyi zapałek, tysiące robotników straciły zajęcie. W Turynie przeciągają gromady pozbawionych pracy i wołają: „chleba i pracy“, „giniemy z głodu“.

Co na to wszystko Crispi? Wysyła wojska do Afryki, każe im odnosić świetne zwycięstwa, bije medale pamiątkowe, wogóle stara się wszelkimi sposobami zyskać utraconą popularność. Lecz Crispi igra z ogniem; gdy doprowadzi lud do ostateczności — wtedy stanie się z nim to, co się zwykle dzieje ze złodziejami. A stanie się to wkrótce.

Sprawy bieżące.

Proces „anarchistów“ odbył się we Lwowie przed zwykłym trybunałem w d. 4. i 5. lutego. Przewodniczył prezydent Białoskórski. Prokurator Seredowski oskarżał Antoniego B u r d ę, czeladnika krawieckiego o zbrodnię obrazy majestatu z §. 63, Eustachego S t e s ł o w i c z a, rytownika, o zbrodnię obrazy majestatu §. 63 i występek z §. 305, popełniony w ten sposób, że w stow. rob. „Świt“ publicznie miał poniżać i podkopać się starał pojęcia prawne o własności, tudzież miał zachwalać i usprawiedliwiać się starał czyny ustawami zabronione, wreszcie Jana S i c h l a, terminatora krawieckiego o występek z §. 285, 286 i 287, którego się dopuścił przez to, że usiłował założyć tajny związek celem propagowania zasad anarchistycznych, dalej o występek z §. 305 przez to, że wobec wię ej osób poniżał i podkopać się starał pojęcia prawne o własności i o zbrodnię oszustwa z §. 197 i 199, popełnioną w ten sposób, że drugą osobę usiłował nakłonić do podrobienia stampilii gimnazyalnej celem sporządzenia świadectwa szkolnego. Trybunał uchwalił t a j n o ś ć rozprawy, wskutek czego nie możemy podać wielu nader ciekawych szczegółów z niniejszej rozprawy. Trybunał zasądził wszystkich 3 oskarżonych: B u r d ę za obrazę majestatu na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia, S t e s ł o w i c z a, którego uwolnił od oskarżenia w kierunku zbrodni majestatu, na 3 tygodnie zwykłego aresztu, a to za występek z § 305, wreszcie S i c h l a na 6 miesięcy ścisłego aresztu. Stesłowicz bronił się sam, a Burdę i Sichla bronił sumiennie dr. Kost' L e w i c k i.

Prześladowania polityczne. We L w o w i e odbędzie się d. 26. lutego proces karny o obrazę majestatu przeciw Gustawowi Urbanowskiemu, maszyniście. — W S t r y j u doręczono akt oskarżenia tow. Merklingerowi, obwinionemu o zbrodnię gwałtu publicznego. — W S a m b o r z e sąd oskarża tow. Merklingera w Stryju, Kleinbergera i Regera w Krakowie o dopuszczenie się występku z §. 24 ust. pras., pierwszego także z §. 23 ust. pras. — Prokuratorya l w o w s k a rozpoczęła śledztwo przeciw tow. Żelaszkiewiczowi i Kozakiewiczowi o występek z §. 24 ust. pras.

Czarni się ruszają. Szlachecka „Gazeta Narodowa“ z d. 7. bm. pisze w notatce pt. „Akcya przeciw socyalistom“ co następuje: „Donieśliśmy przed kilku tygodniami, że z inicyatywy stronnictwa kościelno-konserwatywnego przygotowuje się *wielka akcya przeciw socyalistom*, a wyrazem jej będzie pismo, przeznaczone dla proletaryatu, które zastosuje zupełnie tę samę taktykę co *Robotnik* i *Naprzód*, oczywiście t y l k o w odmiennym duchu. Organ ten będzie zatytułowany *Pochodnia*, a redakcyą jego obejmie p. Bohdan C z a j k o w s k i. Komitet redakcyjny składa się z *ludzi bogatych* i wpływowych, prawdopodobnie więc tym razem pisemko nie będzie jednodniówką. P. Czajkowski o b j e ż d ż a właśnie 31 większych miast galicyjskich, objętych nową ustawą, ażeby tam przygotować grunt dla *Pochodni*, która prócz agitacyi przeciw socyalistom, będzie miała także silne zabarwienie antysemickie“.

A więc to pan Bohdan Czajkowski, ten sam, co to już wydawał kilka wstrętnych pisemek, których nikt czytać nie chciał dla steku kłamstw w nich zawartych, rozpocznie znowu za srebrniki judaszowe niszczyć socyalistów... Daremnetr udy, panie Bohdanie, po naszej stronie prawda, po pańskiej kłamstwo.

„Zgoda“ zawodowe stowarzyszenie stolarzy we Lwowie urządziło d. 2 lutego uroczyste otwarcie stowarzyszenia. Tow. K o z a k i e w i c z, zaproszony do wygłoszenia odczytu, mówił o wartości związków zawodowych, porównywał je z organizacyą polityczną i wykazywał, że brak organizacyi uniemożliwiał robotnikom w dotychczasowych ruchach i wszystkich walkach z burżuazyą skutecznie korzystać z zwycięstw odniesionych chwilowo. Tow. S m o l a n a, przewodniczący, zachęcał obecnych do agitacyi za przystępowaniem do stowarzyszenia, wskazywał, że stowarzyszenie jest ku obronie i niewyzwolonych i żydowskich robotników, że tylko łącząc wszystkich stolarzy można pomyślnie walczyć o lepszy byt materyalny. Tow. K r e m e r uczynił to samo, podobnie inni mowcy. Na zgromadzeniu obecnych było wielu towarzyszy stolarzy żydowskich, którzy gorliwie zajmują się losami stowarzyszenia. Zgromadzeni uczcili pamięć zmarłego organizatora i dzielnego towarzysza Udałowicza i zakończyli poranek pięknemi deklamacyami.

Walne „Zgromadzenie Towarzyszy“ i „Kasy chorych“ b l a c h a r z y, r ę k a w i c z n i k ó w, m o s i ę ż n i k ó w itd. odbyło się w Niedzielę 3 b. m. w sali »Gwiazdy«. Po odczytaniu protokołu i sprawozdań rachunkowych, udzielono obu wydziałom absolutoryum i przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym Zgrom. Towarzyszy wybrano tow. Władysława R o d a k i e w i c z a blacharza, zastępcą tow. Piotra R u d i u k a, rękawicznika. Do zarządu Kasy chorych tow. Juliana T o k a r a i Michała S t a n a s z k a; wybrano również nowy wydział Zgrom. towarzyszy. Z kolei referował tow. T o k a r imieniem Wydziału wniosek o poówyższenie wkładek Zgrom. towarzyszy tygodniowo o 1 ct. — na fundusz budowy »Domu Robotniczego«. Po przemówieniu kilku towarzyszy uchwalono powyższy wniosek jednogłośnie. Przy sposobności zgromadzenia — złożyli towarzysze 53 ct. na fundusz prześladowanych.

Ze Stryja piszą nam: Półroczne walne zgrom. stow. »Znicz« zagaił prezes tow. Koznalewski, proponując na przewodniczącego tow. Kozakiewicza ze Lwowa. Tow. Kozakiewicz, obejmując przewodnictwo, podziękował obecnym za zaufanie, a przystępując do porządku dziennego, udzielił głosu sekretarzowi, by ten zdał sprawozdanie z czynności zarządu.

Zwyczajnych posiedzeń było 8, a jedno nadzwyczajne, zwołane na dzień 30 sierpnia z. r. z powodu n a p a d u p o l i c y i n a s t o w. »Z n i c z«. W s p r a w i e tej wniesiono zażalenie do namiestnictwa, na co jednak do dnia dzisiejszego n i e o t r z y m a n o żadnej o d p o w i e d z i. Zgromadzeń poufnych odbyło się 7, wieczorków z tańcami 2. Pomimo małej liczby członków sprawozdanie kasowe przedstawia się dość pomyślnie. Dochodu było do 1 stycznia 1895 blisko 60 złr. a rozchodu 40 kilka Po złożeniu rachunków udzielono ustępującemu zarządowi wotum ufności i przystąpiono przez aklamacyę do wyboru nowego. Z małemi zmianami wybrano ten sam zarząd.

---

inne płanety nie posiadały jeszcze tej postaci, co teraz; nie było ani twardego lądu, ani wody, ani istot żyjących; była tylko ognisto-lotna masa. Zwolna, lecz nieustannie następowały zmiany. C i e p ł o t a zmniejszała się coraz bardziej, gdyż ciepło uchodziło w pustą przestrzeń. Skutkiem oziębiania się g a z y zaczęły zamieniać się w p ł y n y i wkrótce utworzyło się p ł y n n e j ą d r o, otoczone atmosferą rozżarzonych gazów. Ostyganie postępowało coraz dalej; naokoło płynnego jądra poczęła się tworzyć t w a r d a s k o r u p a, zrazu miękka i delikatna, później coraz twardsza i grubsza. Najprędzej nastąpiło ostygnięcie na księżycach; później na ziemi i innych płanetach; na słońcu jeszcze wcale nie nastąpiło. Słońce znajduje sią obecnie w stanie ognisto-płynnym, i trzeba będzie jeszcze długiego czasu, zanim utworzy się na niem twarda skorupa. W każdym razie początki do tego już są; zauważono mianowicie na słońcu tu i ówdzie c i e m n e p l a m y, które świadczą, że i tam tworzy się skorupa. Nie ma jednak obawy, byśmy tego dożyli. Zastyganie to odbywa się niezmiernie p o w o l i. Ziemia np. potrzebowała, by z masy ognistolotnej dojść do takiej jak teraz postaci, nie, jak głoszą niektóre podania, 6 tysięcy, lecz 353 milionów lat!

Gdy utworzyła się na ziemi twarda skorupa, zastyganie zewnętrznej warstwy zaczęło szybciej postępować. Z połączenia tlenu i wodoru powstała w o d a, która początkowo okrywała równomiernie całą powierzchnię ziemi. Gaz nad wodą oziębił się prawie całkiem i utworzyły mieszaninę z tlenu i azotu, którą nazywamy p o w i e t r z e m. Wprawdzie ognistopłynne jądro przerywało niejednokrotnie wątłą skorupę zewnętrzną i spowodowywało ogromne w y b u c h y ognistej lawy, o jakich nawet wyobrażenia nie mamy; lecz zwolna wybuchy stawały się rzadsze i mniejsze, zastygła skorupa ustalała się coraz więcej, potworzyły się w y n i o s ł o ś c i i w k l ę s ł o ś c i, a w te ostatnie spłynęła woda, odsłaniając w ten sposób ląd s t a ł y. Warunki do powstania i rozwoju istot żyjących zostały więc przygotowane. O rozwoju świata organicznego napiszemy innym razem.

Na jedno pytanie jednak odpowiemy jeszcze. Mógłby ktoś zarzucić: dobrze, system słoneczny rozwinął się w opisany wyżej sposób z tej pierwotnej kuli ogoistej, lecz skąd ona się wzięła? I na to dają uczeni odpowiedź. Ognistolotna mgławica powstała ze z d e r z e n i a s i ę dwóch lub więcej ciał niebieskich. Przypuśćmy, że dwa ciała niebieskie, bądźto przypadkiem, bądźto wskutek siły przyciągania zetkną się nawzajem. Wtedy wszelki ruch ustaje i wywołane zderzeniem się ciepło jest tak wielkie, że wszystko przechodzi w gaz, w ognistą rozżarzoną mgławicę. W ten sposób utworzone są warunki do nowego rozwoju systemów. Mgławica, z której wyłonił się nasz system słoneczny, powstała najprawdopodobniej również z takiego zderzenia się wygasłych ciał. I dalej: nasze słońce i ziemia zetkną się prawdopodobnie także z jakiemiś ciałami i powstanie nowa mgławica, z której po milionach lat rozwinie się znowu jakiś system, — by znów zamienić się w mgławicę.

W ten sposób otwiera się przed nami i za nami nieskończony szereg: z mgławic tworzą się światy; z nich znowu powstają mgławice — i tak ciągle w nieskończoność. A wszystkiem tem kierują odwieczne prawa natury...

Cz.

W ostatnim punkcie porządku dziennego: wnioski i interpelacye przemawiało kilku członków, między którymi górowała mowa tow. L. R. na temat: precz z indywidualnemi urazami, niech solidarność między robotnikami panuje. — W końcu tow. Kozakiewicz, zachęcając do jeszcze większego zainteresowania się stow. »Znicz«, podniósł, że kto przyczynia się do rozwoju tegoż stow., przyczynia się już przez to samo do wzrostu partyi socyalno demokratycznej, przez co równocześnie przyspiesza zwycięstwo ludu roboczego. Z okrzykiem na cześć partyi socyalno-dem. i śpiewem »Czerw. sztand.« zakończono zgromadzenie.

Wieczorem w lokalu stow. »Znicz« odbyła się poufna pogadanka na temat: »Do czego dążą soc. dem.«. Mówił tow. Kozakiewicz, za co gdy skończył otrzymał rzęsiste oklaski. *Zbigniew.*

W Nowym Sączu odbyło się d. 27 stycznia walne zgromadzenie »Koła miejscowego« stow. zawod. robotników kolejowych. Wedle sprawozdania, odczytanego przez tow. Janickiego, miało Koło w r. 1894 dochodu 1244 złr. 78 ct., a rozchodu 1154 złr. 98 ct., pozostałość więc kasowa wynosi 89 złr. 80 ct.; kółko zaś muzyczne miało dochodu 396 złr. 46 ct. a rozchodu 422 złr. 98 ct., niedobór wynosi 26 złr. 52 ct. Na wniosek tow. Hojnickiego ndzielono wydziałowi absolutoryum. Nastąpiły wybory. Przewodniczącym obrano tow. Brzezińskiego, zastępcą przew. tow. Augustynowicza, do wydziału tow. Janiszewskiego, Rettingera, Zasławskiego, Bielata, Olińskiego, Michnę, Ruschara, Szewczyka i Wdowickiego, do komisyi kontrolującej: tow. Zabrzę, Mędlarskiego R. W. i L. Duwala, do sądu polubownego: tow. Nowaka, Stobierskiego, Jesztadla, Berezyńskiego i Zagórskiego. Z całego szeregu wniosków uchwalono podwyższyć wpisowe z 25 ct. na 50 ct., natomiast nie przyjęto wniosku na podwyższenie wkładek miesięcznych a pomimo to dawać członkom »Naprzód« co tygodnia, dalej postanowiono udzielać zapomogi nowowpisanym członkom już po 6 miesiącach należenia do towarzystwa, w końcu uchwalono budowę własnego domu i wybrano w tym celu osobny komitet, do którego weszli tow. Michalik jako przewodniczący oraz tow. Śliwiński, Wiszniewski Wł. i Mędlarski.

Pan Aleksander Getritz, majster introligatorski, właściciel kamienicy w śródmieściu, radny miasta Lwowa, członek rady szkolnej, wiceprezes stowarzyszenia kat. młodzieży rękodzielniczej »Skała«, prezes stowarz. kupców i przemysłowców »Ogniwo«, członek wydziału stow. uczestników powstania z r. 1863/4, członek wydziału stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego itd. itd., stawał jeszcze dnia 15. stycznia przed zwykłym trybunałem sądu karnego, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną na osobie lokatora swego, zecera Huczkowskiego, który winien mu był tytułem czynszu kwotę 5 złr. P. Getritz postawił przy bramie stróża i swego czeladnika z poleceniem, aby Huczkowskiego nie puszczono z domu od godziny 5 rano aż do godz. 8, wskutek czego tenże utracił część zarobku. P. Getritz sądził widocznie, że mu, jako wpływowemu obywatelowi wybryk ten, nie pierwszy zapewne, ujdzie bezkarnie — a jak wielkie wyobrażenie o wpływie tym swoim miał butny ten »obywatel« wskazuje okoliczność, że przed kilku tygodniami na publicznem zebraniu w jednem z wyż wymienionych stowarzyszeń twierdził, iż wprawdzie zmuszony okolicznościami wychylił na obiedzie dworskim kielich za pomyślność zmarłego cara, ale w duszy modlił się o coś zupełnie przeciwnego i Bóg wysłuchał jego modłów... Miał wtedy, w mniemaniu swjem, nawet wpływ na wyroki opatrzności, Tym razem jednak zawiódł się p. Getritz — trybunał bowiem uznał go winnym i skazał go za współudział w zbrodni gwałtu publicznego na ośm dni więzienia — a tem samem skończy się parada, gdyż zasądzony za tak pospolitą zbrodnię nie może, w myśl ustawy, piastować honorowych urzędów.

Policyanci właścicielami domów rozpusty. Ze Stanisławowa piszą nam: „Policyant tutejszy Ingber, wielki przyjaciel osławionego inspektora policyi stanisławowskiej p. Zubrzyckiego, utrzymywał prostytutkę, a wyzyskując ją w ohydny sposób, robił świetne interesa. Trafiło się jednk, iż ta, będąc na wieczornej wizycie u jednego z oficerów, zabrała mu 130 złr. Za to aresztowano ją we Lwowie, dokąd się przeniosła, a w śledztwie pokazało się, że nie jeden Ingber, lecz *wielu policyantów w Stanisławowie utrzymywało formalne domy rozpusty.* Zakłady te, pozostając w ręku stróżów bezpieczeństwa, cieszyły się poparciem p. Zubrzyckiego, a prostytutki z tych zakładów były w stosunku do koleżanek swych z prywatnych domów rozpusty, niejako uprzywilejowane. *L. Turb.* (Redakcya ogranicza się na razie na przytoczeniu samego faktu, który jaskrawe rzuca światło na stosunki policyjne w trzeciorzędnem mieście galicyjskiem).

Rawski Wincenty, budowniczy we Lwowie, należy do tych wyzyskiwaczy, co to wyrządzić krzywdę robotnikowi, uważają za cnotę. Oto n. p. towarzyszowi M. przyznało c. k. namiestnictwo, że p. Rawski winien jest mu zapłacić 19 złr. 60 ct. w myśl § 84 ust. przem. Więc w drodze prawa musiał tow. M. dochodzić swej pretensyi; od jej zapłacenia i teraz jeszcze się uchyla p. Rawski, który wniósł nawet rekurs do ministerstwa. Ostrzegamy przed takimi pryncypałami.

Krechowieckiego Franciszka, majstra krawieckiego we Lwowie, należy zaliczyć do galeryi tych wyzyskiwaczy, którzy powiadają, że ich ustawa przemysłowa nie obowiązuje. Pan ten nie należy do korporacyi i nie płaci podatku zarobkowego. Możeby władze przemysłowe raczyły p. Krechowieckiego, który niedawno temu wydalił tow. N. bez 14-dniowego wypowiedzenia, pociągnąć do odpowiedzialności.

Pp. Piotrowicz i Schumann, fabrykanci konstrukcyi żelaznych we Lwowie postąpili sobie w wypadku, który niżej podajemy, w sposób godny naśladowania. Względną życzliwość p. Piotrowicza dla robotników zaznaczaliśmy już zie pierwszy raz. Werkmajster Franc Kindel pozwalał sobie obok innych szykan nawet bić robotników. Bił więc — naturalnie tych, którzy mu się dali. Aż tego zawiele było nawet przedsiębiorcom. Przed czterema miesiącami przedłożyli oni Kindlowi do podpisu w obec świadków deklaracyę, mocą której bez żadnego wypowiedzenia Kindel obowiązuje się fabrykę opuścić w razie czynnego znieważenia robotnika. Kindel pobił 7 lutego b. r. robotnika pewnego — znów takiego, co się bić pozwolił. Reszta robotników chciała zlynczować Kindla. Spokojniejsi poszli na skargę do p. Piotrowicza, który natychmiast po okazaniu deklaracyi Kindlowi podpisał mu książkę roboczą i wskazał bramę. Robotnicy fabryki Piotrowicz i Schuman publicznie dziękują p. Piotrowiczowi za uwolnienie ich od brutalnego werkfirera.

Ze Stryja piszą nam: Żona chorego tow. Het., pozostającego od 2 miesięcy w szpitalu, ginie wraz z pięciorgiem dzieci z głodu; udała się do tow. św. Wincentego a Paulo z prośbą o pomoc, ale prezes ks. Olender zbył ją niczem temi słowy: „My lutrom nie pomagamy“, choć ona jest wprawdzie luterką, lecz dzieci katolikami. Jeżeli kto nie chce pomódz, zawsze znajdzie wymówkę; robotnicy powinni już raz zrzec się pomocy ze strony opiekunów, natomiast jąć się energicznie organizacyi. Gdy wszyscy razem złączeni będą, dadzą sami sobie radę nawet w najcięższem położeniu. — Braciom wieśniakom w okolicy Stryja stała się krzywda. Oto miano budować drogę powiatową między Stryjem a Sokołowem przez wsi Bereźnica, Słobótka, Strzałków, Diduszyce i Uhełno, tymczasem hrabia Dzieduszycki, mieszkający we wsi Szychowie, postarał się, aby droga szła przez jego dobra o pół mili na lewo od wyżej wspomnianych wsi, pomimo, że wskutek tego koszta budowy będą dwa razy tak wielkie. Oj, na każdym kroku nas krzywdzą!

Z Ottynii dochodzą nas znowu żale na p. Lorenca, kierownika w fabryce p. Bredta. Pan Lorenc nakłada wysokie grzywny, często całkiem niesłusznie, lub też za lada drobnostkę. Najwięcej zaś oburzył wszystkich tem, że starszego kotlarza B. w twarz uderzył. Takich to nastawników musi znosić biedny robotnik, jeżeli teraz w zimie nie chce stracić roboty. Miły porządeczek.

Z Chyrowa pisze nam służąca P., że tam w tem pobożnem masteczku bardzo poniewierają biedne sługi. Piękne panie lepiej z psami się obchodzą, niż ze sługami! Oh, nietylko w Chyrowie, ale i we Lwowie sługi wiele bardzo cierpieć muszą wskutek kaprysów służbodawców i ich dziatek. Sługi powinne się razem połączyć celem wywalczenia sobie lepszych warunków bytu.

Z Karwiny piszą nam: Każdy z towarzyszy słyszał zapewne o strasznem nieszczęściu, jakie miało miejsce w Karwinie w lecie zeszłego roku. Wskutek niedbalstwa zarządu i inżynierów, nastąpiła w kopalniach węgla hrabiego Mönnichera-Larischa, milionera, straszny wybuch gazów, wskutek którego żywcem spłonęło w podziemiach 200 przeszło robotników (górników). Setki sierót opłakują zgon swych rodzicieli, żony pozostałe z rozpaczy nie wiedzą co zrobić z sobą i pozostałemi dziatkami. Na załagodzenie ich ofiarował pan hrabia »ze swej własnej kieszeni« centowe zapomogi dzienne. 200 ludzi leży po dziś dzień niewydobytych jeszcze pod warstwą ziemi. Straszny to widok! Codzień udają się ludzie, ubrani na sposób nurków, ażeby wydobyć trupów. Nadybują tylko roztopione ciała razem zbite z ubraniem i narzędziami. Dzwonek z karwińskiego kościółka daje znać od czasu do czasu, że wydobyta ofiara złożoną będzie na cmentarzu.

W zeszłym miesiącu rozpoczęły się napowrót roboty w tych kopalniach. My sądzimy, że górnicy karwińscy, patrząc na to wszystko, zrozumią doskonale, czego mogą się spodziewać po dzisiejszych wyzyskiwaczach, którzy im taki los gotują. Oni wiedzą, jakimi odpowiadają argumentami ci panowie, jeżeli chodzi o podwyższenie płacy, lub skrócenie czasu pracy. Niedaleko od nich — w Morawskiej Ostrawie, zamiast uczynienia zadość słusznym żądaniom robotników, położono trupem 30 ludzi, przeszywając ciała ich kulami żandarmskiemi.

Pamiętajcie o ofiarach ruchu!

Lokal lwowskiego stowarzyszenia robotniczego „**Siła**“ znajduje się obecnie **przy ulicy Wałowej l. 15, I. p.**

OGŁOSZENIA.

!!ODZNAKI!!

na uroczystości dla utrzymujących porządek, dla komitetów od 10 ct. i wyżej.

Odznaki dla członków stowarzyszeń, klubów i dla śpiewaków od 26 ct. wyżej za sztukę. Partyjne szpilki od 70 ct., broszki od 1 złr. 80 ct. wyżej za tuzin. Partyjne łańcuszki od 80 ct., pasy ze schowkiem na zegarek i godłem jako klamrę od 1 złr. 20 ct. za sztukę. Wisiorki do zegarków po 20 i 35 ct. za sztukę.

Zlecenia za pobraniem pocztowem. Wzory odznak dla stowarzyszeń do przeglądu franco. Adresować należy:

F. Gschiermeister Wien, Neulerchenfeld Liebhardgasse 28.

M. FREILICH

specyalista bandaży

Lwów, ulica Szpitalna liczba 4.

Pewna i radykalna pomoc bez operacyi i lekarstw

w najcięższych wypadkach przepukliny

za pomocą

moich nowo skonstruowanych bandaży,

które sam zakładać muszę,

na co posiadam liczne świadectwa lekarskie i podziękowania.

Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.